

Kupowanie czasu

Uporczywe ignorowanie tego, czego domagają się ludzie, niezdolność do rozstrzygnięcia sytuacji kryzysowych oraz paniczne trzymanie się status quo zwiększają polaryzację, chociaż są na pewno także wyrazem potężnych interesów tych, którzy nie chcą żadnej zmiany – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Europa znów podejmuje grę, w której od kilkunastu lat ćwiczy się na wypadek coraz głębszych kryzysów.

Sprawa brexitu musi mieć konkluzję, zakończenie, które stanie się rozwiązaniem – jest to konieczne, aby można było rozpocząć nową rzeczywistość po brexicie. W przeciwnym razie europejska polityka na bardzo długo utraci w oczach ludzi jakąkolwiek powagę i poczucie odpowiedzialności.

Ostatni tydzień przyniósł w brytyjskim parlamencie głosowania, które zdają się pokazywać, że ta dość oczywista prawda przestała być rozumiana nad Tamizą. To, co jeszcze parę tygodni temu mogło się wydawać sprytną taktyką przypierania Brukseli do muru i straszeniem twardym brexitem, jest już raczej tylko smutnym dowodem całkowitej niemocy. Nie jest to tylko niemoc Wielkiej Brytanii, jej systemu parlamentarnego, ale i całej Europy. Niezdolność doprowadzenia spraw

do rozstrzygnięcia i rozpoczęcia nowego staje się fascynującym i niepokojącym problemem filozoficznym opisującym stan, w jakim znalazła się cała europejska polityka.

Dla Unii Europejskiej brexit może oznaczać kolejny po strefie euro i polityce migracyjnej niekończący się kryzys o ogromnym potencjale polaryzacji

Wiele wskazuje na to, że już wkrótce premier May pojedzie do Brukseli, by prosić o przedłużenie terminu brexitu, a przestraszeni wizją braku porozumienia

przywódcy państw UE zgodzą się na to, choć chcąc ratować twarz, uzależnią zgodę od jakichś warunków. Taki scenariusz będzie oznaczać, że Europa znów podejmie grę, w której od kilkunastu lat ćwiczy się na wypadek coraz głębszych kryzysów. Tą grą jest kupowanie czasu. Przedłużanie brexitu może jednak drogo kosztować. Jest niebezpieczne dla Wielkiej Brytanii, ponieważ może unicestwić jej obecny system polityczny, a ze względu na narastające separatyzmy wręcz zagrozić integralności całego państwa. Z kolei dla Unii Europejskiej brexit może oznaczać kolejny po strefie euro i polityce migracyjnej niekończący się kryzys o ogromnym potencjale polaryzacji.

Uporczywe ignorowanie tego, czego domagają się ludzie, niezdolność do rozstrzygnięcia sytuacji kryzysowych oraz paniczne trzymanie się status quo zwiększają polaryzację, chociaż są na pewno także wyrazem potężnych interesów tych, którzy nie chcą żadnej zmiany. Przede wszystkim jednak pokazują stan ducha naszych czasów, poziom

skostnienia naszych instytucji, i dlatego nie są wyłącznie kwestią techniczną. Stanowią prawdziwy problem filozoficzny współczesnej Europy.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”